

konstytucyjnego; tego samego próbował p. Czechowicz — obaj bezskutecznie, obaj stanęli wobec kategorycznego zakazu.

Stoimy więc wobec faktu, że ówczesny szef rządu i ówczesny minister skarbu uznawali, że należy przedłożyć Sejmowi sprawę przekroczeń budżetowych, a tylko Piłsudski nie pozwolił im tego uczynić. Sytuacja wikła się — z niekorzyścią dla obu tych panów — jeszcze o tyle, że przekroczone budżet w z. 1927, kiedy premierem był p. Piłsudski, zaś odmówiono zgody na żądanie dodatkowego zatwierdzenia, kiedy premierem już był p. Bartel, w obu zaś czasach ministrem skarbu był p. Czechowicz, który za wszelkie wydatki jest wyłącznie odpowiedzialny.

W świetle tych zajęć można też zrozumieć opór przeciw badaniu tej sprawy przez Trybunał Stanu wogóle, oraz uchwałę odmawiającą żądaniu powołaniu p. Bartla na świadka. Były premier, słuchany jako świadek pod przysięgą, nie mógłby zaprzeczyć własnym swym słowom z przed kilku miesięcy, że Sejm ma prawo zająć się wydatkami pozabudżetowymi i że jest godny to zrobić, pomimo że ta kwestja wyszła dopiero przed kilku dniami na jaw. A gdy wyszła, stała się zrozumiałą niechęć p. Bartla do dalszego zajmowania się polityką. Wszak — poza wszystkimi innymi argumentami — i on jako poseł jest członkiem tego, za niegodny uznanego, Sejmu!

„Częstochowianin“ Nr. 24.

## „Pomoc“ Państw. Banku Rolnego dla chłopów.

Kto z chłopów musiał się zwracać do Państwowego Banku Rolnego, ten dobrze wie, ile to musiał się nachodzić po różnych kancelariach, ile musiał wydać pieniędzy na różne druki i pisma, by móc otrzymać kilkaset zł. pożyczki. Z reguły same koszty starania o pożyczkę w Banku Rolnym wynoszą dla chłopów ponad 10 proc. sumy pożyczkowej. Staranie zaś o pożyczkę trwa nie z winy chłopów, ale z winy Banku zawsze prawie ponad rok.

Obok mnie w powiecie gorlickim mieszka chłop, posiadający około 4 morgi ziemi i zabudowania gospodarcze bez ciężarów hipotecznych dokupił sobie od rodziny 2 morgi przyległej ziemi za 6.000 zł., stara się już przeszło rok w Państwowym Banku Rolnym w Krakowie o pożyczkę w kwocie 2.500 zł., dotychczas bezskutecznie. W związku ze staraniem się o pożyczkę stracił dotychczas ponad 250 zł. na oszacowanie, wyciągi hipoteczne, mapki katastralne, arkusze gruntowe i różne deklaracje, a pożyczki uzyskać nie może, podobno z braku fundu-

szów w Banku, wkońcu zmuszony był zaciągnąć dług prywatny.

Zdrowo myślący obywatel musi sobie zadać pytanie: poco istnieje instytucja państwowa **Bank Rolny dla niesienia pomocy chłopom**, skoro on tylko raczej na straty chłopów naraża i zabija w nich wszelką wiarę w państwowość Polski, budzi przekonanie wśród masy chłopskiej, że na to jest stworzony, by w nim mogli mieć dobre pomieszczenie i posady różni próżniacy w roli urzędników. Poco było budować kosztowny pałac dla Banku Rolnego w Warszawie za miliony zł., pochodzące z ciężkiej krwawicy chłopskiej, gdy ten pałac nie może z różnych przyczyn iść z pomocą chłopom, a częściej naraża ich na ogromne rozczarowania, wprost rozpacz.

Chłopi powiatu gorlickiego najlepiej dali wyraz tym niezdrowym i zbiurokratyzowanym stosunkom, nazywając między sobą Bank Rolny zakładem pogrzebowym dla chłopów. Na dowód, że nie można się dziwić rozgoryczeniu wśród chłopów, jakie ich opanowuje z powodu niezdrowych stosunków w Państwowym Banku Rolnym, podaję nową rzecz, która może nie dotyczy wszystkich powiatów w Polsce, ale niemniej powinna zainteresować te czynniki w kraju, które mają ciągle na ustach dobro Państwa, a nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że dobro Państwa, to zadowolenie rzeszy chłopsko-robotniczej, a wszystko inne to złuda.

Powiat gorlicki uzyskał od Państwowego Banku Rolnego w jesieni 1924 r. pewną kwotę na pożyczki po 50—100 zł. dla chłopów, dotkniętych gradobiciem, na mocy zbiorowych skryptów dłużnych, płatnych podobno do 1. I. 1929 r. Pewna część chłopów dawno spłaciła swój dług, ale ponieważ byli na zbiorowym skrypcie, więc egzekutorzy pozajmowali bydło i ruchomości, jak tym, którzy dotychczas z długiem zalegają. Miało to miejsce w Gorlicach, Sokole, Ropicy Polskiej, Binarowej i t. d.

W pewnej wsi prawie wszyscy chłopi dawno zapłacili pożyczkę upoważnionemu do tego sekretarzowi gminy, lecz ten pieniądze przepił. Za pożyczone po 50 zł. chłopi muszą płacić prawie po 100 zł. prócz kosztów zastanowienia egzekucji. W Łużny np. ob. Tarza z trudem uzyskał pożyczkę w Banku Rolnym, ale ponieważ należał do tych „szczęśliwców“, którzy skorzystali z pomocy państwowej w r. 1924, to z uzyskanej pożyczki potrącono mu kwotę, na jaką zalegali inni chłopi, a Tarzie kazano sobie pościągać potrąca kwotę u poszczególnych dłużników Banku Rolnego. Takiego obrotu sprawy nie spodziewał się ob. Tarza i nie jemu Bank Rolny przyszedł z pomocą, ale on Bankowi.

Byli też i tacy np. w Gorlicach, co dawno wyrównali swe zobowiązania na ręce upoważnionych mężów zaufania, lecz ci po jakimś czasie zwrócili im pieniądze wskutek uzyskanej

informacji, że Rząd zrezygnuje z tego śmiesznie małego kredytu. Informacja okazała się mylną, dziś muszą płacić podwójnie conajmniej.

Od czegoż są adwokaci, cały sztab urzędników, sądy do dyspozycji it. d.

Gdyby to były wielkie kredyty, udzielone panom, fabrykantom, zaczęłoby trąbić na alarm po pańskich gazetach, Państwowy Bank Rolny zaś nie okazywałby takiej energii i gorliwości w ściąganiu długów, ale tu chodzi o małe kredyty chłopskie 50 złotych, te muszą być ściągnięte i to w najgorszym czasie dla chłopów, przednowku.

St. Kormanek.

## Działalność „Przyjaciela ludu“.

Państwo zadarmo płaci p. Stapińskiemu.

W „nieprzyjacielu ludu“ narzeka p. Stapiński na to, iż państwo płaci wielu posłom zadarmo.

Zupełnie się z tem zgadzamy, bo przecież poseł, który nigdy głosu nie zabiera w Sejmie, nigdzie na polu sejmowym nie pracuje, nie powinien brać zadarmo pieniędzy. Nareszcie więc p. Stapiński zrozumiał, że mu państwo daje pieniądze zadarmo. Bo powiedzcież chłopom, czy on pracuje dla państwa, kiedy ze swą rodzinną grupką chce mącić chłopu głowę. Czy to jest robota dla państwa? Chyba nie! Przyznał się więc p. Jasu, że pieniądze bierze zadarmo i mówi, że możnaby ich użyć na inny cel, jak oświatę itd. Słusznie!

Czekamy więc, na którą to szkołę, czy dom ludowy, poświęci p. Stapiński najbliższą zadarmo wziętą pensję.

Bądźcie chłopie pewni, że schowa te pieniądze do swej kabzy, chociaż wie i jasno przynajmniej, że bierze te pieniądze zadarmo.

Znoiwu „zawodowi rolnicy“.

Przed wyborami często spotykaliśmy się z t. zw. „Związkiem zawodowych rolników“, na jego czele stał p. hrabia Łubieński, zaś jakie cele miał ten łapczyński związek, to wiemy.

Teraz znowu chcą chłopów wziąć na lep nowego „związku zawodowych małorolnych“.

I już p. Stapiński na rozkaz prełożonych reklamuje ten „związek“ i pisze, że związek ten chce jednoczyć wszystkich chłopów „bez względu na różnice polityczne“.

Mógłby więc ktoś myśleć: ano, możliwe, że już ustana te walki partyjne. Ale słuchajcie dalej, co tam p. Stapiński pisze, że klub poselski jedynki „upoważnił“ pana Bojke do popierania tego związku. No i widzisz pan, p. Stapiński, jak szydło z worka wylało. Tym razem to się panu nie po-